

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi s. Marcini
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
od wiersza drobnego 1 gr. 2 fen. — Reklamowy od
wiersza drobnego 3 gr. (tj. 10 kolumnowa).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 sgr., w państwie
niemieckim 3 tal. 15 sgr. 3 fen. w Austrii 6 gulden
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcarii
5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 25 fr., w A
ryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przysyła
w monachii pruskiej oraz w państwach do związku
człowiek niemiecko-austriacki, należących urzędów
cenzury. W innych krajach zaś tylko nasze agenty
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można tu
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Pozn.

Reklama
nadawana Redakcyi nie zwracają się i nie rozliczają

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue de
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8.
W Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., interna-
tionale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajtowski. — W Gnie-
źnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 2 lipca.

Najdoniosłszym w chwili obecnej faktem, jest przedłożenie Zgromadzeniu narodowemu przez ministra spraw zagranicznych Rémusat francusko-niemieckiego traktatu, odnoszącego się do wypłaty trzymiliardowego długu. Treść takowego zgodna jest zupełnie z szczegółami podanymi w Timesie. (Patrz rubrykę „Francya“.)

Według otrzymanych w tej chwili z Wersalu telegramów, minister Rémusat oświadczył, że uwolnienie terytorium francuskiego zawisło od rezultatu zaciągnięcia się mającej pożyczki, gdyż w miarę spłaty długu wojennego, nastąpi wyprowadzenie z ziem zajętych wojska niemieckiego. — W dalszym toku wyraził minister nadzieję, że prawdopodobnie w pierwszych dniach roku 1874 nastąpi wypłata ostatniej raty, w skutek czego Francya uwolniona zostanie ostatecznie od ciężarów obecnej okupacji. Przy tej sposobności wyliczył mówca cały szereg warunków niezbędnych do osiągnięcia pożądanego rezultatu, kładąc przedewszystkiem nacisk na utrzymanie porządku i potrzebę wzbudzenia zaufania w zagranicy. Zgromadzenie przekazało przedłożony sobie traktat osobnej komisji.

W sąsiedniej Francji Hiszpanii zajmują się okólnikiem p. Zorilli wydanym imieniem całego gabinetu do gubernatorów wszystkich prowincji, a który dając nam miarę dobrych chęci nowego prezesa gabinetu, wzbudza w nas zarazem obawę, czy uda mu się pokonać te trudności, jakie grożą ze wszystkich stron postępowemu gabinetowi. W obec protestu zanesionego przez większość Kortezów przeciw rozwiązaniu Izby, ani wątpić, że nowe wybory, jakie rozpisano na 24 sierpnia, będą bardzo burzliwe, a to tem bardziej, że obok Karlistów, zaczynają się już ruszać i inne frakcje monarchiczne. — Na polu walki wszystko po dawnemu.

Przesilenie ministeryjne jakie od dwóch miesięcy trwało w Holandyi, już się ukończyło. Król powierzył złożenie gabinetu członkowi rady państwa p. Vries, który przedłożył mu listę ministrów.

W Prusach zachodnich i obwodzie notekim nie przestają coraz silniej agitować na rzecz uroczystości, jaką zamysłują urządzić Niemcy na pamiątkę stuletniego rozbioru Polski. Bliższe szczegóły znajdują się pod rubryką Niemcy.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać rektorowi Hielscher z Poznania order orla czerwonego czwartej klasy, jako że mianował radcę sądowego powiatowego Wolffelt z Międzybuzia i asesora rejencyjnego v. Meyeren z Poznania radcami rejencyjnymi.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Kraków, 29 czerwca.

(Niedoszło zlanie się dwóch komitetów przedwyborczych. — Sprostowanie. — Poezje El-y).

(y) Mające się rozpocząć już po jutrze wybory

Kronika Lwowska.

(Festyny. — Zjazd. — Subskrypcya na akcyę towarzystwa teatralnego. — Bilans tego towarzystwa. — Wyścięgi konne. — Składki na szkoły. — Panowie nie dają, ale dadzą na końcu? — Wystawa obrazów. — Dla czego jeszcze nie ma obrazu Matejki. — Komisya znawców. — Rzeczy.)

□ Festyny po festynach i znowu festyny! Wyścięgi konne, odbywające się właśnie we Lwowie ściągły do naszego miasta trochę zamożniejszego obywatelstwa wiejskiego. Zjazd to niewielki jednak, nie taki jak dawniejszymi bywało laty, a bardzo nieliczne i bardzo skromne ekipaże, jakie przy sposobności wyściągów oglądać mieliśmy sposobność, świadczy wymownie o oszczędności — może przymusowej — panów galicyjskich.

Z bytności we Lwowie zamożniejszego obywatelstwa wiejskiego, korzystamy jak możemy. Przedwczoraj urządziła księżna Sapieżyna festyn z loteryą fantową w ogrodzie Strzeleckim na dochód zakładu s. Teresy i zebrała znaczniejszą sumę bo 2000 guldenów dla instytutu, którym tak troskliwie się opiekuje. Jutro urządziła znowu akademicy w połączeniu z komitetem pań wielki i bardzo wystawny festyn w ogrodzie miejskim, niegdyś Jeznickim, na dochód „szkół ludowych.“ Jeżeli tylko pogoda sprzyjać będzie, bo oto dziki s. Medardowi u nas bardzo trudno, przysporzy dzień jutrzejszy funduszowi szkolnemu najmniej 1000 guldenów ze samej opłaty wstępu, nie licząc dochodu z loteryi fantowej, sprzedaży kwiatów, cukrów itd. A trzeba wiedzieć, że fany będą sprzedawać między innymi: księżna Sapieżyna, pani Aszpergerowa, hrabina Ernestyna Starzeńska, kwiaty pani Morzejevska, hr. Rusocka i t. d. Bazyry także zwykłe wiele przyniosą. Wreszcie w przyszłą niedzielę urządziła dyrekcya Zakładu głuchoniemych festyn ludowy w Strzeleckim ogrodzie na dochód tego zakładu, który nie wiem z jakich powodów, nie stał się do dotychczas publicznym, nie jest dotychczas jak inne szkoły utrzymywany z fundus ob krajowych, państwowych lub miejskich, lecz ciągle prywatną tylko żyć musi dobroczynnością.

nie przestały być treścią Krakowskiego życia, o nich więc jeszcze i ciągle pisać jestem zniewolony, przypominając nawet niektóre poprzednio podane szczegóły dla łatwiejszego zrozumienia rzeczy.

Oprócz komitetu przedwyborczego na ratuszu, o którym już pisałem, zawiązał się inny komitet, na Strzelnicy, który wyszedł z wyboru zwołanego jeszcze na wtorek zgromadzenia wyborców. Zgromadzenie to, bardzo nieliczne, powołało do przygotowania czynności wyborczej 21 osób, z których 5 nie przyjeżdżało, a pozostałych 16 ułożyło listę kandydatów, opartą na zasadzie: „pierwsza miłość od siebie,“ albowiem wszyscy autorowie listy sami jako kandydaci na niej się podali, dodając dla uzupełnienia inne nazwiska, po największej części takie, żeby ich zaćmić nie mogły. Wygląda to tem śmieszniej, że na zgromadzeniu, które ów komitet ustanowiło, szeroka była mowa o tem, że członkowie komitetu nie powinni sami być kandydatami, i jedynie dla trudności w praktycznym przeprowadzeniu takiego wniosku wniosek ten został cofnięty. Wynika ztąd oczywiście, że wielu wyborców głosowało na członków komitetu w tej właśnie myśli, że tym sposobem będą oni moralnie do pewnego stopnia zobowiązani nie stawiać swoich kandydatów.

Komitet ratuszowy doznawszy porażki w poniedziałek, gdy na zwołanym przez niego zgromadzeniu wyborców koła trzeciego do postawienia kandydatów nie przyszło, nie zaprzestał swoich czynności i odbył we wtorek posiedzenie z wyborcami koła drugiego, a w środę z wyborcami koła pierwszego, którzy się nadzwyczaj licznie zebrałi. W obu tych kołach przyjęto bardzo znakomitą większością kandydatów postawionych przez komitet nie z łona swego, z małymi wyjątkami, ale z ogółu wyborców, liczbą zaś wyborców z koła pierwszego, t. j. inteligencji, zebranych na zgromadzeniu, była tak znaczna, że śmiało powiedzieć można, że komitet ten otrzymał świetną sankcyę najoświecześniejszych warstw ludności Krakowa.

We czwartek na Strzelnicy odbyło się znowu zgromadzenie ogólne wyborców, na którym komitet z 16tu miał się przedstawić w charakterze kandydatów na radców miejskich. Profesor Kuzyński postawił wniosek zlania się obu komitetów, który po bardzo burzliwej w początku dyskusyi przyjętym został z tem zastrzeżeniem, że zlanie nastąpi według uznania obu zleających się kół.

W piątek, to jest wczoraj, zebrał się zatem razem komitet przedwyborczy z ratusza, wraz z komitetem zapoznanych kandydatów ze Strzelnicy, ale zebranie to nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Panowie ze Strzelnicy stawiali mnóstwo wniosków, pragnąc o ile się da, największą liczbę z pomiędzy swoich wprowadzić do Rady i długą dyskusyą oraz zbyt wygórowanymi roszczeniami zniweczyli cel zebrania. Było to zresztą do przewidzenia. Do zlania się, potrzeba ciał jednorodnych, lub w pewnym stopniu podobnej natury, dwie zaś te korporacje przedwyborcze zbyt się pod względem swego składu i dążeń różniły, aby można było myśleć o utworzeniu z nich jakiegokolwiek aljansu.

Obecnie, to jest dzisiaj, sprawa wyborcza stoi tak, że co do wyborców trzeciego koła, których wybory przypadają pojutrze, nie ma żadnej listy, któraby posiadała poparcie znaczniejszej liczby tych właśnie wyborców i jeżeli temu jutro jeszcze w jaki sposób zaradzą, nie wiadomo.

Nie próżnuje też komitet zawiązany właśnie w celu zbierania subskrypcyi na akcyę Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej i korzysta ze stosownej chwili, że zjazdu i puka wszędzie, gdzie można, byle jak najprędzej skompletować subskrypcyę, od tego bowiem zawisło ostateczne ukonstytuowanie się towarzystwa i objęcie kierownictwa teatru.

O ile znam stosunki naszego teatru, to nie chodzi tu rzeczywiście tyle o zebranie funduszu 25,000 guld. statutu przepisanego, ile o to, aby literze statutu stało się zadość, inaczej bowiem towarzystwo ukonstytuować się nie może i dzisiajże bezkrólewie, dalej trwać musi.

Przedsiębiorstwo teatralne pomimo wysokiego czynszu dzierżawnego i bardzo znacznych wydatków może się wygodnie utrzymać bez owych akcyjnych fundusów. Świadczy o tem odczytany na ostatniem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów bilans z pierwszych dwóch miesięcy. Bilans ten jakkolwiek zestawiony w sposób najnieudolniejszy, zawiera jednak cyfry bardzo wymowne, które zestawione wykazują, że przedsiębiorstwo to w dwóch pierwszych najgorszych niemal miesiącach, nie tylko opłaciło się, lecz nawet przyniosło zyski. Cyfry te nie są obojętne także dla szerszej publiczności, dla tego przytoczam tu najważniejsze.

Dochód z 37 przedstawień dramatycznych w kwietniu i maju wynosił 11,087 guld., z 11 oper w tym czasie danych 10,376 guld., a za najem sali dla Opieki narodowej 450 guld., więc razem zebrano w kwietniu i maju 21,713 guldenów.

Wydatki zaś wyniosły: Dział dramatyczny: Dramat: Place artystów 4342 zlr. Reżyserya 111 zlr. Występy gościnne 1543 zlr. Koszta podróży artystów 207 zlr. Statyski 122 zlr. — inne drobne 20 zlr. — Razem dramat 6345 zlr.

Opera: Place artystów 1762 zlr., występy gościnne 790 zlr. Koszta podróży artystów 153 zlr. Chóry 1053 zlr. Wzmocnienie orkiestry 287. Razem opera 4045 zlr.

dzonem nie będzie, rozstrzezenie się głosów w tém kole, jest niewątpliwe.

Krótki ten rys dotychczasowego przebiegu przedwyborczej kampanii nie daje jeszcze wyobrażenia, jak żywo wyborami interesuje się całe miasto. Gdzie się zwrócisz, wszędzie słyhać o kandydatach, na wszystkich rogach ulic afisz, to zwołujące codziennie zgromadzenia, to zalecające korespondencyę Gazety narodowej z dnia dzisiejszego, która ostro krytykuje rząd dra. Dietla i przemawia za prezydenturą dra. Weigla, to obwieszczaające nadzwyczajny wyborczy dodatek do Djabła. Oprócz tego tutaj roznoszą list otwarty do wyborców p. J. Zielińskiego, tam p. Roman Kieres rozkłada egzemplarze mowy, którą miał w roku 1869 za utrzymaniem akcyzy w administracyi miejskiej, sądząc, że tym sposobem zyska sobie głosy, chociaż jego nazwiska nawet na liście zapoznanych kandydatów nie było; jednym słowem ruch i życie, jakiego Kraków nie pamięta, a wszystko na intencyę tych piętnastu setek tysięcy, na które ostrzą sobie apetyt i banki i przedsiębiorcy....

Sprawodawcy z tego gorączkowego ruchu, nie mogącemu wiedzieć co się stanie jutro, nie można się dziwić, że czasem jakieś twierdzenie swoje sprostować musi. Prostuje też mój list poprzedni i cofam zarzut, jaki uczyniłem p. Dworskiemu, że się usunął z komitetu ratuszowego i przeszedł do zapoznanych na Strzelnicę, albowiem p. Dworski, wybrany na Strzelnicę do komitetu, wykreslił się z niego razem z pp. Gumpłowiczem, Cyfrowiczem, Warszaurem i Wyrobkiem, że zaś z komitetem ratuszowym nie wytrwał do końca, stało się to nie z przyczyny pominięcia jego kandydatury, lecz z powodu różnienia się w zdaniu o kwestyi zasadniczej, co zostało dokładnie wyjaśnionem w Kraju.

Nie mogę jednak, chociaż Czas, (dziwnie w tych czasach drażliwy i nieparlamentarny jak p. Deiches na poniedziałkowym zgromadzeniu) gniewa się o to bardzo na mnie, cofnąć tego co napisałem, że lista kandydatów komitetu ratuszowego nie zadowolila stronnicwa reprezentowanego przez ten dziennik. Niech Czas zechce sobie przypomnieć, że wyraźnie powiedział, iż na tej liście nie widzi rozmaitych nazwisk, jakiegoś widzieć pragnął, a między innymi dra. Dietla. Czas nie wymienił tych nazwisk, to prawda, znane są jednak jego sympatyje, wolno mi było zatem wymienić kogo z sympatyzujących z nim ustępujących radców pominięto. Wymienieni przeze mnie znaleźli się po części na liście komitetu zapoznanych, a p. Zieleniewski zagajając zgromadzenie na Strzelnicy, odczytał ten właśnie artykuł Czasu i nim motywował potrzebę drugiego komitetu przedwyborczego. Zdaje się, że tego aż za nadto, ażeby „brednia“ w tym sporze było nie moje twierdzenie, a nie wzmawianie, iż Czas upominał się „tylko“ o dra. Dietla.

Pierwszy tom poezyi El-y wyszedł już z druku i ukazał się w handlu ale dopiero na wystawie tarnowskiej, gdzie p. Nowolecki urządził czasową księgarnię. Tom drugi wyjdzie za dni kilka, kto zatem chce korzystać ze zniżonej ceny prenumeracyjnej, niechże z tego wygadania się mego nie tracać ani chwili koryzsta*).

*) Przypominamy, że administracya nasza przyjmuje także przedpłatę na poezye ulubionego pisarza. (Przyp. Red.)

miesiące kwietnia i maja w sumie łącznej 21,713 zlr., z wydatkami na dramat (6345), na operę (4045), i ogólnemi (14,451) włącznej sumie 24,841 zlr. okaże się wprawdzie strata 3128 guld., jeżeli się jednak uwzględni, że na samą garderobę, na meble, rekwiizyta, bibliotekę i t. d. wydano około 3500 guld., co stanowi majątek towarzystwa, okaże się, że nie tylko żadnej nie było w ciągu tych dwóch miesięcy straty, lecz przeciwnie zysk, a uwzględnić i to należy, że w maju, gdyśmy tak prześliczne pogodnie mieli wieczory, nadzwyczaj mało w teatrze bywało publiczności, że w początkach było bardzo wiele wydatków nadzwyczajnych, które już w następnych miesiącach powtarzać się nie będą, że i niejedną poniesiono stratę co po wprowadzeniu ładu w zarząd ustać musi, trudno więc zaprzeczyć, że przedsiębiorstwo teatralne, samo przez się utrzymać się może. Wprawdzie utonęło w przedsiębiorstwie tem dwa tysiące kilka set guldenów wpłaconych przez akcyonaryuszów, na także, o ile z przemówienia p. Dobrzańskiego na walnem zgromadzeniu wyrozumieć mogliśmy, dyrektor opery p. Niedzielski 2000, a p. Dobrzański podobno 9000 guldenów do żądania, na co wszystko jest do pokrycia tylko 6000 guldenów, leżących jako kaucya przedsiębiorstwa w kasie fundacyi skarbkowskiej, z bilansu jednak odczytanego na zgromadzeniu, a którego główne cyfry powyżej przytoczyłem, wyrozumieć nie sposób, na co tych brakujących sześć czy siedm tysięcy użyto. Gdyby jednak był nawet kilka tysięcy niedobór, to i ten wkrótce jeżeli teatr choćby na dzisiejszy utrzymał się stopie, łatwo wkrótce pokrytym będzie, zwłaszcza że już należąca się przedsiębiorstwu, a jeszcze nie podniesiona subwencya krajowa, do zmniejszenia jego przychyni się.

Przejdźmy do innych spraw bieżących, a przede wszystkim do wyściągów konnych które się wczoraj skończyły. Nie mam bynajmniej ochoty wchodzić w merytoryczny rozbiór kwestyi, ażali wyścięgi u nas na wzór angielskich urządzane, odpowiadają celowi i do podniesienia chowu koni przyczyniają się, bo jest to kwestya sporna której rozstrzygać nie czuję się powołanym. Zaznaczam więc tylko, że taka to do właściwego celu wiodąca, czy nie wiodąca instytucya, miastu nie tylko nie szkodzi, lecz przeciwnie wielce jest dla niego pożądaną. Zjazd liczniejszy osób zamożnych ożywia miasto, hotele, handle, restauracye i inne główne

Z Górnego Szlaku, 30 czerwca.

(Profesorowie teologii dr. Reinkens i dr. Weber. — Ks. Kamiński i pismo jego „Prawda“.)

(a) Dwom księgom profesorom z Wrocławia dr. Reinkensowi i dr. Weberowi, którzy dogmatowo nieomylności się nie poddali i od roku już zostawał w suspensie, książkę wrocławską nadesłał pismu rzucając na nich ekskomunikę. Pisma księcia biskupa pomienieni nie przyjęli. Na podanie księcia biskupa, aby odpowiedni organa władzy świeckiej pismo to wręczyły dotkniętym ekskomuniką profesorom, odpowiadano odmownie. Przed tygodniem mianował rząd dr. Webera dotychczasowego nauczyciela religii przy gimnazjum St. Marja, nadzwyczajnym profesorem filozofii przy uniwersytecie wrocławskim. Książkę biskupa i fakultet teologiczny wrocławski wnieśli petycyą do rządu, aby w miejsce profesora Reinkensa, na którego wykład historii kościelnej władza duchowna zakazała uczęszczać teologom, rząd mianował profesorem historii kościelnej dra. Otto. Petycyę ta, jak się można było spodziewać, bez żadnych pozostałości skutków, gdyż rząd za życia dr. Reinkensa katedry tej nie uważa za opróżnioną. Dr. Otto nie mogąc czytać historii kościelnej w gmachu uniwersyteckim, czytuje ją w konwiktie seminaryjskim na Piaskach.

Zgubna propaganda starokatolicyzmu na Górnym Szlaku rozdziła lud polski, zasiała między nim niepokój. Lud górnoślązki w ciągu 500-letniej walki z germanizmem utracił wiele przymiotów narodowych i dzisiaj jedynie język i wiara łączy go z narodem, którego jest odłamkiem.

Ksiądz Kamiński propagandą swoją wywołuje w ludzie polskim nienawiść bratnią w czasie, kiedy mu zgody i jednoci potrzeba, ułatwia pośrednio zwycięstwo germanizmu w tym kraju. Czyż ks. Kamiński nie widzi, dla kogo pracuje i na czyj młyn wodę prowadzi? Czyż już do tyła ostygło w nim uczucie narodowe i opuściła go znajomość naszych potrzeb, iżby rozsiewał ziarno niezgody pomiędzy lud polski i ścierał w nim te resztki narodowości? Polacy z pod zaboru pruskiego do jakiegobądź należą stronnictwa, w tym wszyscy się zgadzają, iż nie tak narodowości uciskanej nie szkodzi, jak niepokój religijny wywołany kwestyą, która, w ręku p. kanclerza ma być narzędziem do celów z religią w żadnym nie zostających związku.

Milczeliśmy o ks. Kamińskim sądząc, że dotychczasowe swe zgubne nader szkodliwe działania przerwie, lecz dziś kiedy do rąk naszych doszedł prospekt gazety codziennej, którą ks. Kamiński od 1 lipca wydawać będzie, obowiązek każe nam podnieść głos oburzenia przeciwko jego propagandzie i ostrzedz rodaków o niebezpiecznych dla ludu polskiego na Górnym Szlaku agitacjach. Pisma tego pod tytułem „Prawda“ będzie zadaniem zaszczepić w ludzie górnoślązkim starokatolicyzm a następnie stłumić w nim wszelkie tendencje narodowo-polskie, aby przyspieszyć ludu tego moralne z Niemcami połączenie. Pismo to będzie nowym wydaniem pruskiego Przyjaciela ludu wydanego kosztem rządu w Królewcu dla Mazurów polskich. Kto nakład gazety ks. Kamińskiego zapewnił, nie trudno odgadnąć. Chociażby nie było innych dowodów, powyższy prospekt wymownie poświadcza, że ks. Kamiński z osobistych nędznych celów, puścił się na fatalne i zgubne pole, na które wstąpi-

z przejezdnych żyjące miejsca publiczne a pieniądze do miasta przyczynione pozostaje w niem.

Tegoroczne wyścięgi trwały dwa dni. Oto o ile możliwości krótkie o ich przebiegu zdanie sprawy.

We wtorek zwałbia bardzo piękna pogoda niezliczone tłumy publiczności na błonia za rogatkami Janowskimi, gdzie się wyścięgi odbywały. Już od godziny 3 spieszyła publiczność pieszo i w najrozmaitszych powózkach, po największej jednak części w bardzo niepokaznych tutejszych jednokonnych dorózkach na plac walki. Pojazdów prywatnych a mianowicie wytworniejszych było bardzo mało. Najwięcej uwagi zwracał na siebie oryginalny wysoki i malutki wózek w kształcie kwadratuowego pudełka zaprzęzony parą koni sztydem, to jest jeden koń za drugim, Wilhelma hr. Siemińskiego komisarza ministerstwa rolnictwa i sędzię rządowego. Drugim sędzią był generał Greiner. Arcyksiążę Jan Saluator był w towarzystwie generała komenderującego Neuperga także obecnym. Trybuna dla widzów przygotowane przepełnione były publicznością, a trybuna kryte i powozy obok stojące jaśniały różnobarwnymi sukniami licznie zgromadzonych pań. O godzinie 5 rozpoczęły się kursa.

W biegu pierwszym o nagrodę 800 guldenów brały udział klacze pp. Alfreda Mysłowskiego, St. hr. Zamojskiego, Jana hr. Tarnowskiego i kalistka i Józefa Ochockich. Pierwsza przyszła do mety Vesta Zamojskiego, druga Dywidenda Kalistka Ochockiego.

Nadgródę cesarską 300 dukatów w biegu drugim wzięła Vinaigrette Jana hr. Turnowskiego.

W biegu trzecim o nadgródę 500 guldenów brały udział tylko Herz og kapitana Blue (spółki spekulacyjnej zagranicznej) i Kukułka Tarnowskiego. Herzog stanął pierwszy u mety i zaraz za 540 guldenów sprzedany został hr. Chorinskemu.

Najwięcej zajmującym był bieg czwarty. Choć było o nagrodę cesarską 500 dukatów a do walki stanął Landschütz kapitana Blue słynny z bardzo wielu zwycięstw na arenach zagranicznych z Meteor hr. Zamojskiego. Meta wynosiła dwie i pół mil angielskich. Landschütz od pierwszych chwil wysunął się naprzód i zostawił Metora o jakie dwa-dziesiąt do trzydziestu sążni po za sobą. Zwątpiono powszechnie by mógł Niemiec zostać pobitym. Przy drugim obiegu areny począł jednak Meteor zwolna zbliżać się do...

zy nigdy nie będąc wielkiej wartości, dziś zabił się ralnie.

NIEMCY.

***Berlin, 2 lipca.** W sprawie biskupa Kremen-ty, odbyła się 28 z. m., jakśmy to już donosili, na- dacta ministrów pod przewodnictwem ministra wojny Roon, przyczem tajny radca Wagener prowadził otokul.

Niewiadomo dotąd, co uradzono na tém posiedze- u, tyle tylko pewna, że większa część ministrów o- iadziła się za łagodnym środkiem przeciw oskaržo- mu biskupowi. Przyczyną tego nagłego zwrotu o- nii w łonie ministerstwa przypisać należy, jak pisze ug. Allg. Ztg., wpływowi cesarza, który odebra- y listy od biskupa Kremenoty i innych pruskich bisku- w, w których mu jak największe wynurzają przywile- nie do tronu i kraju, dał, zdaje się, wskazówki swęj ra- dzie przybocznej. Ztąd też Kreutz Ztg. komentując list armiejskiego biskupa, dodaje: że nie dobrze jest ba- mucić opinią, i w tak już dość zaciętej walce, roz- tożeniem fałszywych faktów. Rząd sam powinien w- m postępować kierunkiem, aby ogłaszając rzeczywiście ki i prawdziwe fakty, nie dopuszczał wyrobienia y mylniej opinii pod tym względem. Jaki wreszcie yrok zapadnie na oskarżonego biskupa trudno prze- zidzić, bo sprawa cała w najwyższych rządowych to- zy się sferach i długiego zdaje się wymaga namysłu, jedac niejako wskazówką dalszego postępowania rządu y kwestjach stosunku kościoła do państwa. Kreutz eitung utrzymuje, że mimo zwrotu opinii na ko- zysć biskupa Kremenoty, projektowane przedtem środ- ki rządu w tej sprawie, będą prawdopodobnie w ca- ej surowości zastosowane.

Traktat pomiędzy Niemcami a Francją co się ty- czy 'spłacenia reszty kontrybucji wojennej, przyszedł w dniu 29 czerwca nareszcie do skutku. Traktat po- dany z jednej strony przez p. Rémusat ministra spraw zewnetrznych i hr. Arnima pełnomocnika Niemiec, przedłożonemu będzie w najbliższych dniach zgromadze- niu narodowemu w Wersalu. Ośnowę ważnej tej dla obu stron ugody, podajemy dzisiaj pod rubryką Francja, tu dodamy tylko, iż Francja zyska przez ten traktat jeden rok więcej do spłaty ostatniego mi- liarda, Niemcy zaś nie tracą nic, bo okupacyjnej armii w sile 50 tysięcy żołnierza zmniejsza się potrzebę i ściśle przestrzegając będą zawarowanych sobie warun- ków tj. zezwolenia na tyle tylko francuskiej wojska w okupowanych przez się departamentach, ile utrzy- manie porządku koniecznie wymaga, i niedozwolenie nie tylko budowy nowych, ale nawet i naprawianie starych fortec francuskich.

Program uroczystości obchodu stoletniej rocznicy tak zwanego Wiedervereinigungu (rozbioru Pol- ski), mającej się odbyć w Malborku w dniach 12 i 13 września br. według Westph. Ztg. ma być następu- jącym: Dnia 12 września przyjmowanym będzie ce- sarz na dworcu przez właścicieli ziemskich. Deputacy- miejskie i stowarzyszenia kurkowe tworzyć będą spa- ler od dworca aż do zamku. Następnie przemarszerują deputacye przed cesarzem, dalej zaraz po tem przegląd 2 dywizji zebranych w tym celu pod Malborkiem. — Wieczorem o siódmej godzinie przedstawia się cesarzo- wi stany i znakomitości Prus Zachodnich — poczem śpiewy, koncert, tańce i w końcu pochód z pochodnia- mi urządzony przez cechy, strzelców i uczniów.

Dnia 13 września około 10 i pół godziny rano zbiorą się w tym samym porządku deputacye biorące udział w obchodzie na placu uroczystości, na który komi- tet zaprowadzi cesarza. Po zajęciu miejsca przez cesar- za na stośownie do tej uroczystości urządzonem wy- wyższeniu, rozpoczną się śpiewy, potem krótka prze- mowa i w końcu położenie węgielnego kamienia pod pomnik Fryderyka II. z towarzyszeniem muzyki. Uro- czystość zakończy się przemarszem rycerzy niemieckie- go zakonu i oddziału żołnierzy w ubiorach z czasów Fryderyka II. poczem wspólny obiad.

Traktat pomiędzy Niemcami a Anglią dotyczący się wzajemnego wydawania zbrodniarzy, zawarty 14 maja br. ratyfikowany 11 czerwca, zawiera 16 artykułów. Na mocy tego traktatu zobowiązują się obadwa mo- carstwa wydawać sobie wzajemnie wszystkie osoby, które albo popełniły jaką z głównych zbrodni jako to: morderstwo, zabójstwo, fałszerstwo dokumentów, pie-

niedzy, kradzież, gwałt i t. d., albo za takową są po- dejrzane. Wydanie żądanej osoby, nie ma tylko w tych- racach miejsca, jeżeli zbrodnia już jest według prze- pisów prawa przedawnioną, albo poszukiwana osoba za popełnioną zbrodnią już ukaraną została, albo jeżeli zbrodnia jest politycznej natury, lub odnośna osoba, której wydania jedno z państw się domaga, udowodni, że wniosek o wydanie ma na celu karę za polityczne przestępstwo. Te są główne punkta ważnego pod- wielu względami dla obudwóch państw traktatu.

FRANCJA.

Paryż, 30 czerwca. Po podpisaniu dnia wczor- ajszego układu z Niemcami, kuryer gabinetowy, któ- ry przed trzema dniami przywiózł odpowiedź z Berli- na, udał się dnia 30 rano do Ems, celem wręczenia bawiecyemu tam cesarzowi wzmiarkowanego dokumentu. Pan Thiers zachowuje w sekrecie szczegóły układu, a organ jego Bien Public twierdzi, że to wszystko, co piszą i mówią w tej sprawie jest częścią prawdziwą, częścią mylną. Mimo to, angielski Times jest dziś w tém położeniu, iż ogłasza główne punkta traktatu, zawartego między Francją a Niemcami. Są one: W przeciągu dni ośmiu, nastąpi ratyfikacyi. Pół miliarda spłaconym zostanie w dwa miesiące po ratyfikacyi. W dni 15 po tej zapłacie, rząd berliński wyprowadzi swe wojska z departamentów Marny i wyższej Marny. Wypłata drugiego półmiliarda, nastąpi dnia 1 marca 1873, a 1 marca 1874, spłaconym zostanie cały mi- liard, poczem wojska niemieckie opuszczą departamen- ta Wogezów i Ardenów. Z trzeciego miliarda wraz z odsetkami uisć się Francja 1 marca 1875, co gdy na- stąpi, przyjdzie do skutku ewakuacja departamentów Meurthe i Mozeli, tudzież fortecy Belfort. W sieniach opuszczonych przez Niemców, może Francja tylko tyle zgromadzić żołnierza, ile go niezbędnie potrzeba do utrzymania porządku.

Obok tego nie będzie wolno Francji, pierw nim przyjdzie do skutku zupełne wyprowadzenie wojsk ni- mieckich z jej granic, przedsiębrać w opuszczonych de- partamentach jakichkolwiek budowl fortecznych, lub nawet naprawy takowych. Po spłaconiu dwóch miliard- dów może Francja celem prędkiego uwolnienia się od resztek armii okupacyjnej złożyć zamiast wyliczenia gotówką jednego miliarda wraz z odsetkami, odpowie- dnie rękojmię; sprawa ta będzie przedmiotem nowego z Niemcami układu. Niemcy mogą w ziemiach przez nich zajętych zatrzymać wojska okupacyjne w dawniej- szej ich sile; koszt utrzymania ponosi Francja.

Leвица republikańska obradowała dnia 29 czerwca celem naradzenia się nad nowymi podatkami. Ducarre i J. Favre przemawiali przeciw podatkowi od plodów surowych. Nie postanowiono nic pewnego. Wprawdzie lewica jest przeciw podobnemu podatkowi, obawia się jednakże, aby oświadczeniem podobnego rodzaju nie zgotować panu Thiersowi nowych kłopotów. Równo- cześnie nad tym samym przedmiotem obradowało Sto- warzyszenie radykalnej lewicy, nie powzięło jednakże z tych samych powodów żadnej stanowczej uchwały.

Do Wersalu przybyła deputacya Izby handlowej z Lyonu, celem zaprezentowania przeciw nałożeniu po- datków na plody surowe.

Komisya budżetowa przyjęła propozycje p. Duc- uing i towarzyszy, aby nałożyć podatek na cługi.

Liczbą zagranicznych bankierów, zwabionych do Paryża, widokami nowej pożyczki, jest ogromna. Fi- garo mówi, że „ludzie ci, jakby szarańcza spadli na hotele paryskie, aby śledzić każdy krok rządu francu- skiego i wycisnąć z niego jak największe zyski.“

Dnia 29 czerwca odbyło się w ministerstwie wojny pod przewodnictwem ministra wojny Cissey posiedze- nie członków komitetu fortifikacyjnego i dyrektorów, tudzież inżynierów najwłaściwszych stowarzyszeń kole- jowych. Szło tutaj o należyte zbadanie projektów, od- noszących się do urządzenia strategicznej linii żelaznej, jaka okrąży Paryż i połączy to miasto z mającemi się nowo wybudować fortcami.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Dortmund, 1 lipca. Jak donosi Westph. Ztg. strajk górników w dortmundskim powiecie już się za- kończył. Na wczorajszym zebraniu górników uchwa-

o biedy ministra, jest tylko Alfred hr. Potocki: kiedy potrzeba sportsmana, jest tylko p. Tuczyński; — ale kiedy chodzi o „zblamowanie się“ — o, wtenczas jesteśmy wszyscy!

Już nie wiem, czy się czem-tak zblamowaliśmy, przynajmniej najmożliwszą część naszego społeczeń- stwa, jak składkami na szkoły. Komitet centralny o- głosił właśnie szczegółowy tytuł składki wykaz, z któ- rego przekonujemy się, że w spisie datujących jest bardzo wielu urzędników, nauczycieli, księży, rzemieś- lników, kupców, są i chłopci, ale „panów“ o szumnych tytułach, posiadających rozległe włości, jak najmniej. Ledwie kilka czytamy nazwisk poprzedzonych tytułem: książe, hrabia lub baron i jakież to obok tych nazwisk kwoty? N. p. baron Brunicki, notabene delegat, 10 guld., ks. Ludwik Sułkowski 40 guld., Władysław hr. Badeni (i to prezes komitetu) 100 guld., Henryk i Anna hr. Mierowie 100 guld. i t. p., a dodać potrze- ba, że na blisko 3000 nazwisk w spisie tym wymie- nionych, ledwie kilkanaście nazwisk historycznych spo- tykamy i to z sumami tak stosunkowo skromnymi jak powyższe. Ale nie trapiamy się tym. Rira bien qui rira le dernier. „Panowie“ synpą dopiero na kon- cie roku „opamiętania“ i dopiero wtedy wystąpią w ca- łym blasku imiona Sapiehów, Sanguszków, Zamojskich, Lubomirskich, Potockich, Poninich, Siemieńskich, Dzieduszyckich, Wodzickich i tego całego zastępu nie- liczonych hrabiów galicyjskich.

Pociągamy się tą nadzieją! Jeszcze cokolwiek o wystawie obrazów. Zapowie- dziany obraz Matejki: „Batory pod Wielkimi Łu- kami“ jeszcze nie nadszedł do Lwowa, a to z tego po- wodu, że żadne towarzystwo asekuracyjne nie chce pod- jąć się asekurowania od uszkodzeń przy transporcie tego 50,000 guld. obrazu. Towarzy- stwo akcyjne ubezpieczeń obowiązuje się asekurować ten obraz, lecz pod warunkami trudnemi do przyjęcia. Zdaje się jednak, że przeszkoda ta zostanie usunięta i że w przyszłym tygodniu obraz już nadejdzie. Tym- czasem przypatrujemy się temu co mamy. Co do ilo- ści, mamy na naszej wystawie tegorocznej obrazów i rzeźb bardzo wiele, lecz gdyby komisya znawców ma- jąca decydować o przyjęciu obrazów była od początku otwarcia wystawy tak swoje pełniła obowiązki, jak je spełnia dzisiaj, a jak je zawsze była spełniać powinna, gdyby przyjęcie lub odrzucenie nadesłanego obrazu nie było od dobrej woli sekretarza towarzystwa zawisłm,

lono prawie jednogłośnie, aby pracę rozpocząć na no- wo. Spokoju nigdzie nie naruszono. Dzisiaj wieczo- rem odbędzie się socjalno-demokratyczne zgromadze- nie ludowe, zapowiedziane przez p. Tölkego i jego to- warzysty.

Bern, 1 lipca. Prezydent Rady narodowej pan Brunner, padłszy nieszczęśliwie zeszłej nocy, rozchoro- wał się bardzo, tak że stan jego zdrowia jest za- trważający.

Bern, 1 lipca. Rada narodowa obrała, pominą- wszy swego dotychczasowego wiceprezenta p. Van- tier, przeciwnika rewizji prawodawstwa, p. Friedrich z Genewy, który należy do stronnictwa rewizyjnego, na prezydenta, a p. Sand ze St. Gallen na wiceprezy- denta. — Rada stanów zamianowała swego dotychcza- sowego wiceprezenta p. Kappeler prezydentem, a p. Rogain wiceprezydentem. — Stan zdrowia Brunnera polepszył się.

Koncert amatorski na rzecz dobroczyni ś.p. Moniuszki.

Jak tylko rozbiegła się żałobna wiadomość o śmierci zna- komitego mistrza tonów i twórcy narodowej opery, kraj cały jakby jedną kierowany myślą, zajął się losem wdowy i dzieci po ś. p. Moniuszce, dając tym sposobem nowy dowód wspól- nej uczuć ożywiających całe nasze społeczeństwo, twozących o- wą narodową solidarność, której nie nie przemóże, a któ- ra objawia się zawsze wtedy właśnie najsilniej, kiedy głębsza jaka boleść zrania dotkliwie nasze serce.

Ta wspólność cierpień i radości, ta dziwna jedynolność przenikająca każdego i wszystkich, udzielająca się przez jednost- ki całemu organizmowi, jest naszą narodową spójnią, której za- den akt przemocy lub intrygi nigdy rozwać nie zdoła. Pod- czas gdy jedni śpieszyli składać podpisy na liście ofiar, drudzy zajmowali się wyszukaniem innych ogólniejszych źródeł docho- du. Tym sposobem zorganizował się za inicjatywą hr. Leonar- do wój Kwileckiej koncert amatorski, którego rezultat uwień- czony został skutkiem.

Część artystyczna dzięki talentowi i szczeremu chęciom a- matorek i amatorów wypadła ze wszelkim światłem. Dochód zaś ze sprzedaży biletów przyniósł 246 talarów brutto.

Nie ma zwycaju w dziennikarstwie wydawać sąd detail- czny o tém, co dała dobra wola; ograniczamy się przeto na o- gólną wzmiankę, że program koncertu składał się przeważnie z utworów ś. p. Moniuszki, jako to:

„Uwertura z opery Halka“, polonez z „Halki“ na chór męz- ki z towarzyszeniem orkiestry, śpiew z „Halki“, mazur z „Hal- ki“ na orkiestrę.

Prócz tego słyszeliśmy śpiew z „Rigoletta“, „Etude Cho- pina“, walec Schullhoffa na fortepian, balladę i polonez Vieuxtempa na skrzypce i koncert Mendelssohna na for- tepian z towarzyszeniem orkiestry. Wykonanie obu tych ostat- ních utworów jak niemiennie wszystkich muzycznych było świe- tne w całym tego słowa znaczeniu. Co do strony wokalne to podobat się szczególnie piękny i miły głos amatora K. i jej wy- borna metoda.

Teatr Krakowski w Poznaniu.

Sobotnie przedstawienie 3aktowej komedji Benedykta, „Wujaszek całego świata“ przerobionej dla polskiej sce- ny, w której występował dawno już niewidziany p. J. G- zef Rychter zważyło do teatru bardzo licznych w- zidów, którzy opuszczali salę wszechstronnie zadowole- ni. Komedya ta obfitująca w lekkie dowcip i pełna scenicznego ruchu, znana jest naszej publiczności z da- wniejszych występów p. Rychtera, który w roli tytu- łowej stworzył przewyborny typ serdecznego poczciwca, jakich dziś już prawie zupełnie nie spotykamy. Każdy ruch, każda intonacja głosu p. R., była jakby rzeźbio- ną, wszystkie zaś szczegóły i szczególiki składały w wysokim stopniu wykończoną całość.

W ogóle wszystkie zaś role znajdowały się w do- brych rękach a przedstawienie to należało do bardzo udanych.

W szczególności zaś wymienić należy się p. Urbanowicz, która rolę małego psotnika Józia wykonała z niepospolitą swobodą i uwzględnieniem wszystkich cech jednających takim swawolnikom ogólną przychylności.

Tegoz wieczora grano operetkę Offenbacha: Joa- sia płacze Jaś się śmieje, jeżeli się nie mylimy, po raz pierwszy.

Jest to prawdziwa ramotka offenbachowska, tak pod względem libretto, jak muzyki; utrzyma się jednak nie-

jak to się dotychczas działo, byłibyśmy lepszą, choć mniej liczną mieli wystawę, i nasze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych nie byłoby narażone na owe bardzo zasłużone zarzuty, jakie publiczność wystawę zwiędzająca ponosi.

Obok odróżających płócien jak „Ostatni człowiek“ „Powrót z wyprawy“ „Protazy krakowski“ i t. d. są jednak rzeczy bardzo piękne, które każdej wystawie zaszczyt by zrobiły i najwybredniejszych widzów zado- wolnić byłyby w stanie. Między nielicznymi pracami malarzów lwowskich, zajmują pierwsze miejsce obrazki p. Leopolskiego, a mianowicie jego Protazy z pana Tadeusza. Grabowski kilka dobrych bardzo wy- stawił portretów, mianowicie wyborne malowany por- tret mężczyzny, choć żaden z portretów tego roku wy- stawionych niedorówna tym, któreśmy w latach osta- tnych tu i w Krakowie podziwiali. Tego roku i pan Raczynski zaszczycił lwowską wystawę trzema por- tretami. Młody a wiele obiecujący malarz tutaj też p. Sidorowicz nie wiele w roku ostatnim pracował, wnosząc z tego co widzimy na wystawie, dał tylko dwa portrety i jeden obrazek rodzajowy, lecz to co wywiesił świadczy zawsze bardzo korzystnie o młodym artyście. Akwarelki p. Tepy dwie nowsze, a dwie już z dawniejszych wystaw znane, zawsze są mile wi- dziane. Są to drobnotki, niezalecające się nawet zby- tnią rysunku poprawnością, ale jakie to ładniutki, sympatyczne! Także i p. Macewicz dał w tym roku kilka akwarel dawniejszych. Młody p. Godłewski, Lwowianin, nadesłał bardzo dobry portret ojca i obraz przedstawiający dziewczynę włoską, chwalony bardzo, pomimo licznych wad. Ręce są opuchłe a koszula z grubego sukna. P. Grabiński pracowity nasz a obe- cnie jedyny pejzażysta pomiędzy lwowskimi malarza- mi, dał kilka widoków olejnych, rysowanych kredką i węglem. Panu Młodzieckiemu wielką wyrządzono krzywdę, że najnowszy jego obraz przyjęto na wysta- wę. P. Lech Nowakowski jest równie dobrym ma- larzem jak aktorem. Dowodem tego portrety ojca i matki. Jeżeli dodam jeszcze, że p. Fabiański wy- stawił kilka szkiców dekoracyjnych, skończy przegląd pobieżny prac malarzy lwowskich, obecnie na wysta- wie znajdujących się. Między obrazami nadesłanymi z Krakowa, Warszawy i z zagranicy, zajmują pierwsze miejsce Gersona Wanda, Gryglewskiego wnętrza sali złoty w Podhorcach i kościółka Maria Stiegen w Wiedniu. Dalej Kosakiewicza sierota i Beuzz

zawodnie na scenie, gdyż i tu, jak w innych utworach swoich, lekki maestro rozsyłał iskierki niezaprzecz- nego talentu. Treść libreta jest w kilku słowach na- stępująca: Piękna młynarzanka, właścicielka poło- wy młyna, odziedziczonego po stryju (panna Cwikliń- ska) jest obowiązana według testamentu tegoż stryja- szka, oddać rękę pierwszemu lepszeniu, któryby do po- łudnia kupił na licytacji przed notaryuszem drugą młyna połowę. Bogaty młynarz sąsiad (p. Zamojski) ogłasza się jako licytant z zamiarem wyswatania synalka swego półgłówka (p. Eker) z nadobną Joasią. — Joasia równie z Jasiem, rąznym młynarczykiem (p. Roge- rem) któremu udało się podbić jej serce, — postana- wiają odstraszyć niebezpiecznego konkurenta róż- nemi mniej więcej praktycznemi środkami, a mia- nowicie udawaniem płaczącej melancholii ze strony pa- nny, a rozpasanej wesołości młynarczyka, którego nabyw- ca młyna nabyto na mocy jakiegoś zapisu na gruncie u- trzymać winien. Sztuka udaje się wysmienienie, gdyż pół- główek synalek, zajęty potężnemi wdziękami swojej wesołej Magdy (która notabene na scenę nie występuje), nie ma najmniejszej ochoty wiązania się z płaczącą Joasią; ta- ta zaś jego, który swoją drogą przebrał się za dzie- wiczkę odstraszać brzydoty, mającą przedstawie- piękną Joasię, stara się odręczyć również przebrane- go za bogatego młynarza Jasia od licytowania młyna, zmuszonemu jest odstąpić od licytacji, ponieważ nie może znaleźć swojego męskiego ubrania, przechowa- nego przez figlarnego Jasia.

Do tej więc farsy Offenbacha dorobił muzykę, która prawie we wszystkich numerach obraca się w tempo wal- cówem, a zatem w formie najlżejszej i najpowszedniej- szej, jaką tylko muzyka dramatyczna, jakkolwiek ko- miczna przybrać może. Pomimo to przyjęto „Jasia i Joasię“ jak najsympatyczniej, a to jedynie ze względu na Joasię, której śliczny śpiew słuszenie zachwycił publicz- ność naszą. Panna Cwiklińska ma głos gładki i dźwięczny, z łatwością i bez przymusu pokonywa nie małe trudności, które przedstawia muzyka Offenbacha dla szybkiego nader tempa i licznych „staccato“ i fioritu- r; najtrudniejsza arija, którą „płacząca“ nazwać moż- na, wykonana była prawdziwie po mistrzowsku. Dodać należy, że gra p. Cwiklińskiej jest skończoną i pełną wdzię- ku. Pozwalamy więc sobie wyrazić nadzieję, że p. Cwik- lińska wkrótce zostanie jedną z głównych ozdób krako- wskiej operetki, pp. krakowianom polecamy, aby naucze- ni doświadczeniem mieli się na ostrożności, iżby jaki Parys z lwowskiego teatru nie wykradł pewnego poranku — lub wieczora, krakowskiej „Pięknej Heleny“, aby się z nią na lwowskiej poszczycić scenie.

Pp. Zamojski i Roger przyczynili się dobrym śpiewem, a p. Ecker znakomitą komiką do sukcesu operetki.

Wczoraj słyszeliśmy nieznana dotąd 2-aktową o- peretkę p. Kazimierza Hoffmana p. t. „Zak“ która tak w Krakowie jak w Warszawie doznała nie- zwykłego powodzenia. Z naszej strony nie możemy jak tylko szczerze powinszować młodemu kompozyto- rowi tak pięknego początku i usilnie zachęcić go do dalszych prac na tém polu. Zarzucano podobno p. H. że dzieło jego obejmuje wiele reminiscencji — być może — ale czyż to jest w stanie odjąć blask tej świe- tnej instrumentacji i tym ustępem oryginalnym świad- czącym zarazem o wielkiej pilności autora i o jego twórczym talencie? Z naszej strony nie wahamy się twierdzić, że p. Hoffman stanie się z czasem głośnym kompozytorem, sądzimy jednak że p. Hoffman zdobę- dzie sobie sławę nie na polu lekkiej operetki i la Of- fenbach, lecz w utworach poważniejszych myśli w kie- runku lirycznym. Dotychczasowe zasługi p. H. jako dyrektora krakowskiej operetki poznają nasi czytelnicy niebawem, w tym bowiem miesiącu, jak repertoir wskazuje, dawać będą przeważnie same tylko utwory muzyczne.

Tekst do „Zaków“ jest dziełem głośnego Wł. L. Anczyca podług pierwotnego szkicu p. S. Do- brzańskiego. Odnacza się on niepospolitym hu- morem i trafnym zastosowaniem do muzyki.

Co do wykonania to przynależało, że było na- der biegłe i byłoby nawet wzorowe, gdyby nie strasza- niendolność orkiestry, z której taki nawet pilny i cier- pliwy a nadewszystko wytrawny dyrygent jak p. Hof- man nie zrobił nie będzie w stanie. Strona wokalna natomiast zasługując na wszelkie uznanie, nie tylko bo- wiem chór świetnie bardzo wywiązał się ze swego zadania ale i pojedyncze osoby.

Partyą sopranową Zosi odpiewała p. Cwiklińska bardzo pięknie za co należy się jej tém większe zna-

(z Wiednia) malutkie ale prześliczne dwa obrazki „Bi- twa“ i „Wycieczka“. Niemam katalogu pod ręką, nie- podobniestwem jest mi więc wyliczać państw z pa- mięci wszystkich celniejszych obrazów, wspomnę jeszcze jednak o Mireckiego „Wieczorek romantyczny“ o Wyslobockiej (Helen) „Idylli“ i Kosaka „Wy- ścigach“, które należą do ozdób nowej wystawy.

Pomiędzy rzezbami, nie widzimy tego roku prac Filipiego. Pierwsze miejsce należy się oczywiście marmurowemu biustowi Adama Mickiewicza, wykona- nemu w Paryżu przez Dawida w r. 1835, a który ś. p. Jerzy ks. Lubomirski nabył niedawno przed śmier- cią dla zakładu Ossolińskich. Obok tego biustu widzi- my także inny nie tyle pod względem artystycznym ile archeologicznym drogienny biust z Terra Cotta. Jest to popiersie Stefana Czarnieckiego, wykonane pod- ług natury przez nieznanego artystę a nabyte także przez zmarłego kuratora biblioteki Ossolińskich, dla te- go zakładu. Pomiędzy pracami Baracza najwięcej na siebie zwraca uwagi grupa (odlew gipsowy) wyo- brażająca „Powietrze, głód, ogień i wojnę“ za którą to kompozycyą przyznała akademia monachijska młodemu artyście medal złoty, ozdoba jednak tego dzieła wysta- wy naszej, jest niezaprzeczenie Trembeckiego śli- czniutka grupa górali, zakupiona przez towarzystwo krakowskie, z której doskonale odlewy widziałem już w Krakowie. Dla czego p. Trembecki swych „Wian- ków“ i swego „Wiesława i Haliny“ Lwowianom nie- pokazuje? Kończąc wspomnę jeszcze, że p. Wiśnio- wiecki wystawił dobrze modelowanego mnicha wija- cego wieniec, który ma wyobrazić Gustawa z Dziadów Mickiewicza, Starzeński, Horzowski i Maczko- wski kilka medalionów a Kozakiewicz rzeźb kilka z drzewa.

Publiczność nie uczęszcza tak na tegoroczną wy- stawę jak w latach poprzednich. Czeka widocznie na obraz Matejki, ze względu na który potrwa jeszcze wystawa przez lipiec.

Lwów, 29 czerwca.

Niemiecki bank hipoteczny (TOWARZYSTWO AKCYJNE) w Berlinie.

Uprzywilej. najwyższ. rozporządzeniem gabinetowem z d. 3 kwietnia rb.

Z dniem dzisiejszym rozpoczęliśmy nasze interesy.
Do zakresu naszego działania należy przedewszystkiem udzielanie wypożyczeń i niewypowiedzianych pożyczek na włości i budynki, nabywanie i wypożyczanie hipotecznych nieruchomości, pośrednictwo w hipotecznych interesach każdego rodzaju, przyjmowanie depozytów i pośredniczenie we wszelkich interesach bankowych.

Dla prowincyi Poznańskiej przekazaliśmy pośrednictwo w naszych interesach:

Tow. komand. Herrmann Prinz & C. w Poznaniu.

Berlin 15 czerwca 1872.

Dyrekcya:

Bertheim.

Abegg.

Odwołując się na wyż. umieszczone ogłoszenie oświadczamy się gotowymi do przyjmowania wniosków o pożyczki na podstawie 4% albo 5 procentowej prowizji jako też do udzielania każdej dalszej informacji. Agentów ustanowił się w miastach prowincjonalnych.

Poznań dnia 1go lipca 1872.

Tow. komandyt. Herrmann Prinz & Co.

Kantor: Ulica Fryderykowska Nr. 33b.

Szanowną publiczność, a mianowicie znajomych i przyjaciół zawiadamiam, iż od dnia dzisiejszego przyjmuję do sklepania potłuczone przedmioty z porcelany, szkła, alabastru, marmuru i żelaza łanego lub łanej stali, które po trzech dniach trwale zlepione odebrać będzie można. (2902)

Brakujące części marmuru i alabastru wypełniam stosowną kompozycją. Złotki lub pobrudzone gipsowe figury odnawiam, nie używając do tego żadnego lakieru lub pociągania farbami, co jak wiadomo, odbierając gipsowi świetną białą, niweczy zarazem tym zwykłym artystycznym odlewom nieco piękna.

Podjęmę się oczyszczania i naprawy wszelkich uszkodzonych, mianowicie archeologicznych dzieł sztuki, mozaik, rycin, map, oraz wykonywania podobizn paleograficznych rękopisów lub dokumentów.

Przy tej sposobności polecam swę roboty atrament, Nonplus ultra z werniksem do znaczenia bielizny, jako znany i doświadczony ze swęj dobroci od lat wielu.

Zamówienia przyjmuję rano do południa, po południu od 2giej do 6ciej wieczorem.

Poznań, 12 czerwca 1872.

Długa ulica Nr. 7.

Julian Morgenstern.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek anti - newralgij. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Mennaise 19, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza, w Warszawie w składzie towarów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. [849]

Magdeburgskie ogólne akcyjne tow. zabezpieczeń.

Kapitał zakładowy: Milion talarów całkowitej wpłaty.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że jeneralnych agentów ściśle z nami połączonych magdeburgskich towarzystw zabezpieczeń od ognia i gradu panów

Annuss & Stephan w Poznaniu,

mianowaliśmy także jeneralnymi agentami naszego towarzystwa na W. X. Poznańskie, i nadaliśmy im pełnomocnictwo do zawierania kontraktów zabezpieczeń na stałe premie od skutków gwałtownego przedsięwzięcia w ramach mieszczących i szkód na ciele, jako i w ogóle od szkód na ciele wszelkiego rodzaju, całkowite pełnomocnictwo w obwodzie ich jeneralnej agentury.

Równocześnie nadmieniamy, że wszystkim panom specjalnym agentom magdeburgskiego towarzystwa zabezpieczeń od ognia i gradu, oddana została również specjalna agentura naszego towarzystwa zabezpieczeń od przypadków, i że ci panowie udzielają każdej bliższej informacji i przyjmują odnośne zlecenia.

Magdeburg, dnia 19 czerwca 1872.

Magdeburgskie ogólne akcyjne towarzystwo zabezpieczeń.

Za radę nadzorczą:

Grosse.

Jeneralny dyrektor:

Fr. Koch.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

Tylko 11 talarów kosztuje prawdziwy zegarek chronometr, w ogniu pozłacany z podwójną kopertą, wraz z prawdziwym talmi-łańcuszkiem i medalionem w jednym etui.

Tylko 9 talarów taki sam chronometr o jednej kopercie wraz z łańcuszkiem i medalionem.

Tylko 12 talarów zegarek Prince of Wales Remontoir, naciągający się bez kluczyka.

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie 1, 2, 3 tal.; też same długie 2, 3, 4, 5 tal.

N. Glattau.

Zegarmistrz w Wiedniu.

Kärntnerstrasse Nr. 51. Palais Todesco, vis-à-vis nowęj opery. Przesyłki wysyłają się dopiero po nadesłaniu pieniędzy. (1228)

HEMOROIDY

LECZA SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE. Bez niebezpieczeństwa wpe-

dzienia wewnątrz przez użycie Pigulek ze Scordium Dra. LEBEL w Paryżu.

Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr. W Poznaniu w aptece p. Dra. Mankiewicza; we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. — [90]

Kuchny rzepiowe najlepszej jakości na jesień i zimę poleca.

S. Calvary.

(3107)

Mamy zaszczyt podać niniejszem do wiadomości publicznej, iż z dniem 1 lipca w

Kościanie Agenture

naszego interesu komisowo-zbożowego otworzyliśmy, a kierownictwo téjże panu

M. Lehmann

tamże poruczyliśmy.

(3120)

Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka.

Podróż. i emigrantów do Ameryki północnej wyprawia ze Szczecina do Nowego Yorku po jak najtańszych cenach za pomocą bałtyckiego Lloyd'a

Szczecina (parowiec po-

Każdej bliższej wiadomości udziela jak najchętniej

R. v. Januszkiewicz w Szczecinie

Bollwerk 33.

Król. pruski konces. agent jenerany.

(2574)

Puszki do konserwów

z hermetycznym zamknięciem

polecają

(2946)

W. Kiliński i Sp.

Mag. porcelany, szkła, lamp itd

Tylko 1 tal.

kosztuje oryginalny los udziałowy do 1 lipca rozpocząć się mającego drugiego ciągnięcia 262 przez państw. przysięgłą i gwarantowaną loteryjną, której która w 5 miesiącach 29,400 w granych, losów wolnych i premią liczbę ogólną

1 miliona 861,550 tal.

obejmuje, a mianowicie wygrane (w naszczęśliwym przypadku) 100,000 tal. albo 60,000 tal. 40,000 tal. 24,000 tal. 16,000 tal. 12,000 tal. 10,000 tal. 3 wygrane po 8000 tal. 3 po 6000 tal. 4 po 4800 tal. 4400 tal. 7 po 4000 tal. 6 po 3200 tal. 53 po 1200 tal. 103 po 800 tal. 5 po 600 tal. 2 po 480 tal. 205 po 400 tal. 255 po 200 tal. i 28,614 po 120, 80, 44, 40, 20, 8, 6, 4, 2 tal. Na każd. Nr. przypada przynajmniej wolny los wartości 2 tal., tak iż żaden, kto m. w loteryi tej udział nie nie traci.

Nr. ten, który padnie naostatku z jedną z wygranych w ilości 800 otrzymuje premię 60,000 tal. Wygrane premie wypłacam podług życzenia na tychmiast po nadesłaniu wyciągniętych losów za umiarkowaną prowizją. Każd. z grających otrzymuje najdalej po dniach po skończonem ciągnięciu urzędową drukowaną listę wygranych bywa o wszystkich jak najdokładnie informowanym.

Oryginalne losy udziałowe do przyszłego ciągnięcia po po 1 i 2 tal., jak też całkowite losy oryginalne po 4 tal. rozsyłam za frankowaną przesyłką kwoty albo też za załączkę pocztową na wet do najdalszych okolic, upraszam tylko, ponieważ ciągnięcie się zbliża, i zapas losów przez ożywiony odbiór nie zbyt wiele wielki z zamówieniami się spieszyć aby u rzetelnej usłudze każdy mógł być pewien.

Prospecty i bliższe poinformowanie udziela się gratis. (3020)

Isaac Weinberg.

Bank i handel wekslowy w Hamburgu.

Ucznia z odpowiednim wykształceniem poszukuje

(3126)

R. Barcikowski

w Bazarze.

Posiadłości wiejskie

różnej rozległości, w W. Ks. Poznańskie korzystnie położone wskazuje chęć kup. mającym Gerson Jarecki. (2701) Poznań, Magazynowa ul.

Dom. Gola pod G

styniem potrzebuje od s. Jana osoby, zdolnej do rządu domu i praczek (3108)

Ekonom

żonaty, bez rodziny, z dob. m. świadectwami szuka sady od 1 lipca rb. Adr. A. G. poste rest. Gniezno. (3086)

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 1 lipca 1872.

Akcyje zakładowe kolei żelaznych.				Krajowe obligacye pierwotne.				Górnoszl. starog.-pozn.				Warszaw.-wied. III em.				Austr. losy z 1858				Stowarzysz. dyskont.			
Akwizgrań.-mastrych.	4	46 ¹ / ₂ pl.						dito II emisya	4 ¹ / ₂	91 ¹ / ₂ pl.		dito male	5	96 pl.		dito losy z 1864	5	— żąd.	Hamburgs. bank handl.	4	261 pl.		
Berlińsko-zgorzelicka	4	82 ¹ / ₂ pl.						dito III emisya	4 ¹ / ₂	99 ¹ / ₂ pl.				93 pl.				76 ¹ / ₂ pl.	Gotajski bank kredyt.	4	114 żąd.		
dito z pierwsz. pań.	5	101 ¹ / ₂ pl.						Wsch.-prus. kol.połudn.	5	101 ¹ / ₂ pl.								76 ¹ / ₂ pl.	Hanowerski bank	4	105 pl.		
Berl.-poczd.-magdb.	4	167 pl.						dito litera B.	5	101 ¹ / ₂ pl.								76 ¹ / ₂ pl.	Heski bank	4	94 pl.		
Berlińsko-szczecińska	4	186 pl.						Kol.po praw.brzeg.Odr.	5	102 ¹ / ₂ żąd.								76 ¹ / ₂ pl.	Królewiecki bank stow.	5	111-108 ¹ / ₂ pl.		
(czeska kolej zachodn.)	5	114 pl.																	Kwileckiengo i Sp. bank	5	120 pl.		
Halla.-zór.-gubensk.	4	66 ¹ / ₂ pl.																					
dito z pierwsz. pań.	5	86 ¹ / ₂ pl.																					
Kol. po praw. brz. Odry	5	119 ¹ / ₂ pl.																					
dito z pierwsz. pań.	5	119 ¹ / ₂ pl.																					
Marchijsko-poznańska	4	58 ¹ / ₂ pl.																					
dito z pierwsz. pań.	5	82 pl.																					
Dolnoszlaz.-march.	4	96 pl.																					
Górnoszlaz. kol. lit. A. C.	3 ¹ / ₂	219 ¹ / ₄ pl.																					
dito lit. B.	3 ¹ / ₂	— pl.																					
Wschodniopruska kol.	4	46 ¹ / ₂ pl.																					
południowa	4	70 ³ / ₄ pl.																					
dito z pierwsz. pań.	5	119 ¹ / ₂ pl.																					
Nadreńska	4	166 ¹ / ₂ -4 ¹ / ₂ -5 ¹ / ₂ pl.																					
dito z pierwsz. pań.	5	— pl.																					
dito lit. B.	4	95 pl.																					
Starogardzko-poznań.	4 ¹ / ₂	99 ¹ / ₂ pl.																					
Brzesko-kijowska	5	80 ³ / ₄ pl.																					
Luzesko-grajewska	5	38 ¹ / ₂ pl.																					
Galicyjska Ludwika	5	111 ¹ / ₂ -12-11 ¹ / ₂ pl.																					
Austr.-franc. kol. pań.	5	208 ¹ / ₂ -10-9 ¹ / ₂ pl.																					
Austr. półn. zachodnia	5	132 ¹ / ₂ -1 ¹ / ₂ pl.																					
dito kol. Rudolfa	5	— pl.																					
dito kol. połudn.	5	124 ¹ / ₂ -5 ¹ / ₂ -5 pl.																					
Węgiersko-galicyjska	5	— pl.																					
Warszawsko-bydgosk.	4	— pl.																					
Warszawsko-wiedeński.	5	86 ¹ / ₂ pl.																					
Elżbiety kol. zachod.	5	117 pl.																					
Wrocławsko-warszaw.	5	— pl.																					